



WILCZA 45

Dla braku więc zrozumienia i braku solidarności żaden cennik przestrzegany być nie może. Komisja cennikowa, przy swej mozolnej pracy, będzie ze smutkiem patrzyła na jej nikłe owoce.

Przytoczyłem te fakty nie dlatego bynajmniej, by zrazić komisję cennikową do pracy nad ułożeniem cennika. Przytoczyłem to, by raz jeszcze przypomnieć, co już nieraz przypomniano, o czym myśleć i do czego dążyć winniśmy. Mało jest żądać utworzenia komisji cennikowej i opracowania cennika, lecz oprócz tego należy uszanować tę pracę, nie dać jej lekceważyć, należy jej bronić.

Uprzytomnijmy sobie, że brak solidarności i zrozumienia własnych interesów jest naszą klęską. Tylko silni jednością i chętni do czynu zwalczają wszystkie przeszkody, tamujące lepszą przyszłość. Ponieważ w sprawie nowego cennika zauważyć się daje zainteresowanie kolegów, przeto nie od rzeczy będzie przypomnieć o naszych obowiązkach. Zadaniem naszym winno być spojenie się w jeden łańcuch zgody i jedności. Gdy to się stanie, — pewni być możemy, że wszystkie kwestje, jak odwieczna bolączka nadmiaru uczniów, po tyśiąckroć poruszana, a zawsze stojąca na jednym miejscu, kwestja wyzysku przez te pseudozakłady i wiele innych kwestji, szybko i pomyślnie załatwione zostaną napewno.

Nad tym więc winniśmy się już raz poważnie zastanowić i rozpocząć pracę, jeżeli nie chcemy, by praca komisji cennikowej nie poszła na marne, lub też nie wydała nikłych owoców.

Lecz tego dokonać można tylko wówczas, gdy wszyscy staniemy obok siebie, skuci jednością i zrozumieniem wytkniętego celu.

Jotka.

O CENNIK W ŁODZI o o o o o o o o



Warszawie, choć po wielu trudnościach i przeszkodach, zarówno ze strony pryncypałów, jak i z innej, koledzy warszawscy doprowadzili do skutku raz rozpoczęte dzieło, wprowadzając cennik w życie 2 lata temu. Rozpoczęli oni starania jeszcze przy istniejącym 4 lata temu Związku drukarzy, wybrali komisję cennikową, która przez długi szereg miesięcy punkt po punkcie opracowywała i normowała tekst warunków najmu i płacy pracowników drukarskich, przerywając jedynie na krótki czas swe czynności z powodu zamknięcia Związku. Lecz wkrótce znowu się wzięto do roboty, cennik w ostatecznej formie zredagowano i dnia 1-go grudnia 1911-go roku przedstawiono pryncypałom, którzy go prawie wszyscy przyjęli, i który to cennik obowiązuje do dnia 1-go stycznia 1914-go roku. I dziś już czytamy w „Wiad. Graf.“ o poruszeniu się między kolegami war-

szawskimi, którzy poczynają myśleć i porozumiewać się między sobą, jakie zmiany w cenniku poczynić.

Cennik warszawski w głównych zarysach znają prawie wszyscy koledzy, lecz uważam, że będzie na miejscu przypomnieć niektóre ważniejsze punkty, które nas, drukarzy łódzkich, mogą obchodzić specjalnie. I tak: pensja miesięczna (minimum) ma być 52 rb. na miesiąc, to znaczy, że nie może i nie powinna być niższa, i to możemy rozumieć jeszcze, iż na 52-ch rublach może siedzieć tylko młody składacz, który się niedawno wypisał i być może że nie jest tak uzdolnionym, aby mógł pobierać wyżej minimum. Następnie, powinniśmy uznać pod uwagę dzisiejszą drożyznę najniezbędniejszych rzeczy użytku codziennego, to dojdziemy do przekonania, iż to minimum jest stanowczo za mało.

W Łodzi minimum *de facto* żadne nie istnieje, lecz pomimo tego pensje składaczy wahają się od 12 do 15 rubli tygodniowo (oprócz starszych składaczy, którzy tygodniówki mają większe). I znowu dochodzimy do przekonania, iż, jak na Łódź, 13—14, a nawet 15 rubli tygodniowo, tymbardziej dla żonatego jest bezsprzecznie mało.

Przytaczam umyślnie tu tygodniówki warszawskie i łódzkie dla porównania i zbitcia błędnych rozumowań niektórych kolegów łódzkich, iż w Łodzi lepiej płacą aniżeli w Warszawie, podczas, gdy kto zna stosunki warszawskie i łódzkie, ten przyznać musi, że w Warszawie można lepiej i taniej przeżyć za 32 ruble na miesiąc, jak tu, w Łodzi, za 60.

Dalej idą roboty wykonywane na sztukę. Przy gazetach dziennych obecnie mają w Warszawie 22 kop. za tysiąc liter, doliczania za grotesk, kursywę, spacjowane i t. d., tak, że tam jeszcze jaką taką pensję wyciągnie się.

A u nas, w kochanej Łodzi, co widzimy: mamy już od trzech lat 20 kop. za tysiąc liter bez żadnych doliczań, musimy się dobrze napocić, aby zarobić 15 rubli na tydzień i to jeszcze przy pełnym tygodniu, gdy niema świąt, albo więcej ogłoszeń w numerze, bo gdy tylko przypadnie 5 dni w tygodniu, przepadłeś kochanku.

O unormowaniu płacy przy gazetach łódzkich, które nie są tak znowu biedne, jakby się komu zdawać mogło, była mowa w zeszłym roku o tej porze, lecz wszystko to na niczym speliło, z powodu braku odwagi u niektórych kolegów, niechających ryzykować kondycji i poddających się wyzyskowi dotychczas przez swoich „chlebodawców“, którzy się stają coraz więcej nieprzystępni i lekceważący swoich pracowników, przy których pomocy dorobili się majątku.

Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziałem, widzimy jasno, że Łódź drukarska bardzo daleko pozostała w tyle poza Warszawą, dzięki jedynie tylko swej opieszałości i lenistwu ogółu członków, którzy, mimo istnienia Stow., nie wykazują należyte jego ustawy i zdają się na wolę losów. Dalej widzimy, iż cennik w Łodzi stanowczo jest nam potrzebny, że bez cennika, to nawet i Stow. nie jest w stanie dać nam wielkich korzyści; przez oglądanie się na Stow. zasypiamy najbardziej palące sprawy, na które Stow. w osobie zarządu nie reaguje.

W rezultacie musimy się wszyscy zgodzić, a zwłaszcza składacze przy gazetach polskich, że będzie komisja cennikowa, albo nie będzie, my musimy sami o sobie pomyśleć i nie zważając na czekające nas trudności, wziąć się do dzieła i postarać się o znośniejsze warunki pracy.

Wac.

DWIE TAKTYKI ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

Raństwo rosyjskie przeżywa obecnie silny ruch strajkowy. Ruch ten zwraca na siebie uwagę wszystkich interesujących się sprawami społecznymi, a przede wszystkim rządu i przedsiębiorców.

Przed kilku dniami Rada ministrów obradowała nad strajkami. Rezultat tej narady był następujący. Powzięto dwie uchwały. Pierwsza głosi, iż świętowanie pierwszego maja jest stanowczo wzbronione. Druga zabrania strajków w przedsiębiorstwach „posiadających znaczenie ogólnopaństwowe“.

Uchwały te wywołały w prasie cały szereg komentarzy; przeważnie jednak zainteresowani zwracają uwagę, że uchwały te nie odpowiadają potrzebom życia społecznego, tak silnie obecnie ogarniętego przez falę strajkową, a poza tym, zwłaszcza druga, są niejasne, gdyż niewiadomo, jakie przedsiębiorstwa w poszczególnych miejscowościach będą uznane za „posiadające ogólnopaństwowe znaczenie“.

„Riecz“, organ kadetów, przytacza głosy wybitnych przedsiębiorców o tych dwóch uchwałach. Głosy te są bardzo ciekawe i wyjątki z nich przytaczamy:

Przedsiębiorcy ci obawiają się, „że ważne następstwa mieć może przedewszystkiem postanowienie o pociąganiu do odpowiedzialności na mocy art. 1359-go robotników strajkujących w przedsiębiorstwach „mających znaczenie ogólnopaństwowe“. Postanowienie to niebezpieczne jest przez to, że daje administracji miejscowej powód do dowolnego rozstrzygania sprawy, jakie przedsiębiorstwa mają znaczenie ogólnopaństwowe.

Jak dowiodła praktyka lat ostatnich, sprawa ta w różnych miejscach różnie jest rozstrzyganą przez różnych administratorów, przyczem niektórzy zaliczają do tej kategorii i takie przedsiębiorstwa, które żadnego znaczenia ogólnopaństwowego w rzeczywistości nie mają.

„Jeszcze niebezpieczniejszy—zdaniem przemysłowców—jest zakaz obchodu święta majowego. Powoływanie się Rady ministrów na postanowienie, powzięte w kwestji tej jeszcze w r. 1908-ym, uważają zupełnie za nieprzekonywujące. W ciągu tego okresu ruch robotniczy nabral zupełnie innego (?) charakteru. Zmienił się i stosunek do tej sprawy większości przemysłowców. Ci ostatni uważają za rzecz dowiedzioną, że w tych wypadkach, kiedy święto majowe upływa bez interwencji policji, praca w fabrykach zawsze zaczyna się 2-go maja regularnie i trwa bez przerwy. W tych zaś wypadkach, kiedy świętowanie 1-go maja wywołuje represje, praca nie zawsze była wznowiana d. 2-go maja, a jeżeli nawet była wznowiana, to odbywa się w warunkach nienormalnych, ponieważ robotnicy byli rozdrażnieni i czekali tylko pierwszego powodu, by ogłosić nowy strajk, przyczem tym razem stawiali żądania ekonomiczne, wywołujące długie, a ciężkie dla przemysłowców strajki. Przemysłowcy wogóle uważają za rzecz faktycznie dowiedzioną, że im bardziej prześladowane są strajki polityczne, tym strajki ekonomiczne częściej wybuchają i tym są uporczywsze.“

Z powyższego wynika, że przedsiębiorcy, przemawiający w „Rieczy“, nie są zadowoleni z omawianych uchwał; pewne niedomówienia wskazują, iż woleliby, by ruch strajkowy odbywał się bez interwencji władz.

Powyższe głosy, trzeba to zaznaczyć, są to wypowiedzenia mniejszości przedsiębiorców, mniejszości „postępowej“. Inaczej na ruch robotniczy zapatruje się większość przedsiębiorców, a zwłaszcza zorganizowani petersburscy fabrykanci. Uważają oni strajki za coś wprost niedopuszczalnego i postanowili zwalczać je wszelkimi środkami. Uchwalili nie zgadzać się na pośrednictwo w rokowaniach przedstawicieli robotniczych związków zawodowych, strajkujących nie przyjmować do żadnych zakładów przez cały czas trwania zatargu, a tych, których przedsiębiorca zakładu, objętego zatargiem, uznał za potrzebne nie przyjąć po zakończeniu zatargu, również nie przyjmować w swych zakładach; czynić tylko takie ustępstwa robotnikom, które zaakceptuje stowarzyszenie przedsiębiorców i t. d. Jednym słowem, chcą „oduczyć“ robotników od upominania się o lepsze warunki bytu.

A jednak każda jednostka ma niezaprzeczalne prawo dążyć do polepszenia swego bytu.

I prawo to w stosunku do robotników we wszystkich kulturalnych krajach jest uznane. Tam stosunek do usiłowań robotników polepszenia swego bytu jest inny. Tam nie naradzają się, jak przedsiębiorcy petersburscy lub łódzcy, jak zwalczać dążenia robotników, lecz tworzą sądy rozjemcze, które mają na celu polubowne załatwianie zatargów pracy z kapitałem. Przykładów takiego postępowania, powstałego pod wpływem długoletnich walk z robotnikami, jest wiele w każdym państwie kulturalnym. Obecnie możemy wskazać na projekt sądów rozjemczych w Norwegii. Projekt ten opracowuje rząd norweski, a główne jego zasady są następujące:

Projekt ten wprowadza komitety rozjemcze i trybunały rozjemcze, które mogą działać osobno, ale się uzupełniają. Projekt odnosi się do wszystkich robotników i pracowników wogóle, nie wyłączając służby domowej.

Trybunał rozjemczy rozstrzyga sprawy między pracodawcami a pracującymi. Na czele trybunału stoi prezydent i czterech członków i ich zastępców. Jednego z członków proponuje związek pracodawców, a drugiego ogół robotników. Dwóch innych i zastępców mianuje ministerjum. Od wyroków tego trybunału, jako pierwszej instancji, można się odwołać do trybunału najwyższego.

Z drugiej strony ten trybunał rozjemczy jest instancją apelacyjną dla 5-iu komitetów rozjemczych w pięciu wielkich okręgach, na jakie podzielono Norwęgję. W każdym z nich król mianuje jednego arbitra na 3 lata, a nadto zasiadać tam mają arbitrzy, wybierani przez robotników i przedsiębiorców. Każda z zainteresowanych stron może przeciw ich osobom zrobić sprzeciw, a wtedy arbiter mianowany, w porozumieniu ze stronami, wybiera innych. Od wyroków tak złożonej trójki można się odwołać — jak mówiliśmy — do trybunału rozjemczego, którego wyroki byłyby w takich razach ostateczne.

Projektowany jest jeszcze jeden trybunał rozjemczy, mianowany, w razie potrzeby, przez króla i składałby się co najmniej 5-iu sędziów, a któryby był zastosowywany, gdyby król uznał, że jakiś konflikt robotniczy grozi poważnym niebezpieczeństwem społecznym. Byłoby to w danym razie rozjemstwo przymusowe.

Projekt ten nie jest jeszcze ostateczny. Organizacje robotników i przedsiębiorców, po wzajemnym porozumieniu, zażądały, by projekt ten został przedstawiony przez nie utworzonej komisji, nim zostanie przesłany do parlamentu. Rząd, aczkolwiek niechętnie, zgodził się, zastrzegając, że na początku roku przyszłego projekt, bez względu na to czy komisja go przejrzy, czy nie, odda pod rozprawy parlamentu.

Taktyka, stosowana przez przedsiębiorców norweskich, a nawet rząd, zasadniczo różni się od stosowanej u nas. Tam nie zwalczają dążeń robotniczych różnymi umowami i karami, tam naturalnemu dążeniu klasy robotniczej do poprawy swego bytu nadają pokojowy charakter i starają się zapobiegać wszelkim zatargom pracy z kapitałem zapomocą trybunałów rozjemczych. Taktykę taką podyktowało norweskim przedsiębiorcom długoletnie doświadczenie, które wskazało, iż najlepszym środkiem zapobiegania zatargom z robotnikami, jest uwzględnianie ich żądań, uznanie ich organizacji, a przede wszystkim zaniechanie szykan. Bezwątpienia i nasi przedsiębiorcy zastosują z czasem taką taktykę, zachodzi tylko pytanie kiedy.

STARA A WIECZNIE PALĄCA SPRAWA

Do Zgromadzenia Drukarzy na ostatniej sesji wpłynęła prośba o zareagowanie z powodu brania do drukarstwa na naukę uczniów analfabetów na prowincji. Na zebraniu tym uchwalono wydrukować i rozesłać właścicielom drukarni odezwę, domagającą się zaprzestania fabrykowania uczniów analfabetów. Nasuwa się więc pytanie, czy podobna uchwała wyda spodziewane rezultaty? Doświadczenie lat minionych wykazało, że podobne uchwały nie wiele interesowały naszych pryncypałów w Warszawie, a coś mówić dopiero o prowincji, gdzie warunki dla drukarzy są niżej wszelkiej krytyki. Czyż więc chłopiec o jakimkolwiek wykształceniu szkolnym pójdzie na kilkoletnią praktykę, by po jej skończeniu pobierać 15 lub 20 rb. miesięcznie. Z drugiej zaś strony, czy się uczeń czego nauczył z dziedziny sztuki drukarskiej, oprócz nędznej tandety. Są wyjątkowe drukarnie, gdzie wykonywują się lepsze roboty. Tandetą kwitnie z przerażającą wprost szybkością w Warszawie, a coś dopiero mówić o prowincji? Gdyby kto chciał zadać sobie trud i pozbierać arcydzieła, wykonywane tak w Warszawie, jak i na prowincji, byłaby to wystawa imponująca tak pod względem skażenia prawdziwej sztuki, jak i pod względem ortografii i t. d. Lecz żaden z właścicieli zakładów, w których roboty takie były wykonywane, nie zarumieni się ze wstydu, że coś podobnego na świat wyszło. „Jaka płaca — taka i praca” — mówi przysłowie. Dziś nie konkuruje się lepszym wykonaniem i t. d., lecz niższą ceną za robotę. A sztuka? Dziś jest nią sztuka zarobienia rubla, sztuka odebrania rywalowi obstalunku, sztuka obciążania pracownika na korzyść własną. Innej sztuki dzisiaj niema.

Niejednokrotnie słyszałem zdanie, że zapobiegłoby upadkowi sztuki graficznej, gdyby pisma periodyczne i tygodniki poruszyły tę bolączkę, choćby dlatego że same nieraz padają jej ofiarą, gdyż nie są w stanie dopilnować jakiegoś figla, bezwiednie spletanego przez zecera-analfabetę, lub narzekają na straszliwą korektę, jaką taki zecer robi. Lecz tu także jest ich wina. Wielu wydawców pism, nawet najpostępowszych, również stara się, by ich wydawnictwo kosztowało jaknajtaniej. Przez oszczędność więc dostają robotnika taniego, który im przykre figle nieraz płata.

Nie zapobiegnie więc tej pladze ani odezwa Zgromadzenia do właścicieli drukarni, ani nawoływanie w pismach, gdyż właściciele odezwę rzucą w kąt, a rodzice i opiekunowie dzieci-analfabetów gazet nie czytają, lub czytają rzadko. Zresztą sądzą oni, że taki uczeń-analfabeta w drukarni wszystkiego się nauczy.

By pladze tej zapobiec, należy starać się wszelkimi sposobami, by nie dopuszczać uczniów bez świadectw szkolnych do zakładów, by nie dopuścić do fabrykowania uczniów w małych zakładach, w których jest ich po kilkunastu nieraz i którzy w przyszłości szkodę olbrzymią nam przyniosą, podejmując się robót za niższą cenę, bo żądać należnej zapłaty nie mogą, z powodu braku uzdolnienia fachowego i wykształcenia szkolnego.

Chcąc więc unormować cennik, nieodzowną rzeczą jest uregulować i tę plagę, która coraz więcej się rozszerza, dzięki naszej bezczynności i lekceważeniu. A uregulować ją możemy tylko sami, gdyż nikt się za nas tym nie zajmie. Wprawdzie mogliby to uczynić pryncypałowie, łącząc się celem wypłnienia różnych żydowskich i nieżydowskich fabryk tantedy, tych małych drukarenek, które najwięcej fabrykują niedouków. Lecz oni lekceważą sobie tę sprawę, bo i sami na niej zarabiają. Wiedząc bowiem o nadmiarze rąk roboczych, nawet uzdolnionym pracownikom ofiarują pracę, ale... za niższą cenę, tłumacząc się, że wydawca, czy klient robotę tę wyżyłował. A gdy znajdzie się osobnik, który nie chce łamać cennika i nie przyjmie roboty za niższą cenę, to mu powie zwykłą śpiewkę: „Nie chce pan, to znajdzie się wielu innych, co mi jeszcze podziękują“. A czy się nie znajdzie? Na to pytanie odpowiedzcie sami.

W interesie więc nowego cennika należy o tej sprawie pomyśleć, by prace komisji nie były bezowocne. A dziś, wobec warunków niepomyślnych, wobec nadmiernej drożyzny żywnościowej i mieszkaniowej, podnoszącej się coraz bardziej, sprawa ta jest jeszcze bardziej paląca. Wielu wśród nas jest takich, co narzekają na ciężkie warunki, panujące w naszym

zawodzie, lecz mało jest chętnych, by warunki te unormować, by położyć tamę rozlewającej się fali nadużyć i wyzysku.

Komu więc dobro ogólne leży na sercu, komu zależy na uregulowaniu cennika i unormowaniu obecnych warunków pracy i płacy, niech rąk nie opuszcza, lecz weźmie się do pracy i innych do niej zachęca.

Iks.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO ○ ○ ○ ○ ○

Zebrań metalowców.



d pewnego czasu zauważyć się daje znaczne ożywienie wśród klasy robotniczej, wskazujące, że robotnicy myślą, pracują nad sobą i, pomimo nadzwyczaj trudnych warunków, wytrwale dążą do poprawienia swego bytu. Ożywienie to daje się zauważyć zarówno w postaci zwiększonego ruchu strajkowego, który przejawia się w całym Królestwie, jak również i w obradach nad nowym prawem ubezpieczeniowym.

Robotnicy w sprawie kas chorych urządzili i jeszcze urządzają, pomimo pewnej opozycji władz, cały szereg zebrań, na których otwarcie rozprawiają o swych potrzebach ubezpieczeniowych i środkach do ich zaspokojenia. Na zebraniach tych swe żądania i sposób ich osiągnięcia streszczają w rezolucjach, dowodzących, że rozumieją swe położenie i zdają sobie sprawę, co i jak czynić należy w obecnych warunkach, by zdobyć sobie możliwie najlepszą formę ubezpieczenia. Nawet nasza prasa, tak nieprzychylnym okiem patrząca na przejawy ruchu robotniczego, musiała przyznać, że powyższe uchwały stoją na wysokości zadania. Uchwały te znane są naszym czytelnikom, gdyż ważniejsze z nich przytoczyliśmy.

Ostatnio, jako jeszcze jeden objaw wspomnianego ożywienia się klasy robotniczej, z przyjemnością notujemy zebranie robotników metalowców, poświęcone sprawie założenia związku zawodowego, urządzone w Warszawie w dniu 27 sierpnia.

Zebrań było bardzo liczne i nader ożywione.

Podstawą do obrad posłużył referat pana Dmowskiego, który, zwróciwszy uwagę na ciągle organizowanie się przemysłowców i na podstawie licznych przykładów udowodnił, że tylko w organizacji znaleźć mogą robotnicy oparcie dla swych dążeń, mających na celu polepszenie bytu; bez organizacji zawodowej nie możliwe jest nietylko zdobycie lepszych warunków bytu, ale nawet utrzymanie tego, co już zdobyte zostało.

Mówca zaznaczył, że związek nie uniknie prawdopodobnie represji, to jednak nie powinno zniechęcać do założenia go.

Następnie zabierało głos kilku robotników, którzy jednomyślnie i—dodamy—zupełnie słusznie wskazywali, że tylko założenie związku klasowego i bezpartyjnego odpowie potrzebom metalowców, gdyż tylko taki związek skupić jest w stanie szerokie masy.

Po wyczerpujących obradach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję, którą najusilniej polecamy uwadze kolegów, gdyż nadzwyczaj trafnie i dobitnie wypowiada ona, co myśli w sprawie związków zawodowych świadomy proletarijusz.

„Zebrani stwierdzają, że wraz z rozwojem nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej, wobec coraz szybszej centralizacji przedsiębiorstw i coraz szerzej rozpościerającego się panowania potężnych organizacji kapitału, walka rozproszonych i nieorganizowanych robotników staje się coraz bardziej beznadziejna, i możliwość swobodnej organizacji jest dla klasy robotniczej nieodzownym warunkiem jej normalnego rozwoju. Zupełna wolność koalicji, w pierwszym zaś rzędzie wolność związków zawodowych jest wobec tego naczelnym żądaniem klasy robotniczej i musi być przez nią osiągnięta pod groźbą zupełnego uwstecznienia i fizycznego wyniszczenia.

„Dotychczasowe upośledzenia organizacyjne nie tylko uniemożliwiało robotnikom osiągnięcie trwałej poprawy bytu, lecz, utrzymując ich w stanie nieznośnej nędzy i poniżenia, wzbudzało wśród nich zgubną apatię i zniechęcenie, zamykając w ten sposób również drogi uboczne do emancypacji ekonomicznej i kulturalnej, jak działalność współdzielcza, kulturalno-oświatowa i t. d.

„Dopóki nie zostanie osiągnięta poprawa warunków bytu, dopóty niema żadnej możliwości stworzenia zdrowego ruchu wyzwolenieckiego na innych polach.

„Zebrani oświadczają, że w braku organizacji klasowych widzą najważniejszą, bezpośrednią przyczynę nędzy i pozornego bezruchu klasy robotniczej, tym groźniejszych, że wszystkie inne odłamy i grupy społeczne rozwijają wytężoną działalność ku umocnieniu stanowiska klasowego. Stwierdzamy jednocześnie, że działalność organizacji zawodowej powinna być ściśle związana z całością zadań społeczno-politycznych proletariatu polskiego.

„Zebrani zdają sobie dokładnie sprawę, że organizacja zawodowa, rozwijająca się w ramach prawa z d. 4 marca 1906 r., nie może odpowiedzieć należycie istotnym potrzebom i wymaganiom klasy robotniczej. Niemniej jednak, wdrażając masę robotniczą do solidar-

nych wystąpień, przyzwyczajając ją do dyscypliny organizacyjnej, budząc w niej świadomość własnych interesów klasowych, może ona odegrać poważną rolę w życiu tej masy — tak praktyczną jak i społeczno-wychowawczą.

„Biorąc wszystko powiedziane pod uwagę, zebrani postanawiają:

„I) Przystąpić do organizacji związku zawodowego robotników przemysłu metalowego, opartego na zasadzie klasowości.

„II) Wszystkimi dostępnymi sobie środkami uświadomić ogół robotników przemysłu metalowego o potrzebie organizacji zawodowej, jej zadaniach i celach, oraz o konieczności solidarnego popierania tej organizacji.

„III) W tym celu wybrać komisję z 10 osób, wkładając na nią następujące obowiązki:

„1) opracowanie wzorowej ustawy związku, zgodnie z istniejącym prawem i przepisami o związkach i stowarzyszeniach;

„2) urządzenie odczytów i zebrań, sprawom zawodowym poświęconych;

„3) poczynanie starań w celu zalegalizowania opracowanej przez siebie ustawy związku;

„4) pilne przestrzeganie zasad w rezolucji powyższej wskazanych“.

Pewnym dysonansem w obradach były przemówienia kilku członków istniejącego jeszcze Polskiego związku robotników przemysłu żelaznego, którzy przemawiali przeciwko tworzeniu nowego związku, dowodząc, że nowy związek będzie powodem do nieporozumień i walk wśród robotników. Zebrani i tę sprawę omówili i w stanowczy sposób potępiли taktykę polskich związków zawodowych, wyraziwszy swe zapatrywania w jednomyślnie przyjętej rezolucji:

„Zebrani stwierdzają, że t. zw. związki polskie i chrześcijańskie:

„1) zostały stworzone w wyraźnym celu rozbijania solidarności robotniczej i przeciwstawiania się najistotniejszym dążeniom i ideałom proletariatu;

„2) stają się powolnym narzędziem w rękach jawnych wrogów klasy robotniczej;

„3) nie cofały się przed użyciem najgorszych środków walki, które okryły je zasłużoną niesławą w opinii ogółu robotniczego.

„Wobec tego zebrani wzywają tych, którzy jeszcze w tych związkach pozostają, aby jak najszybciej z nich wystąpili i poparli dążenia do stworzenia organizacji na zasadach klasowości“.

W końcu zebrania wybrano komisję, mającą przystąpić do zalegalizowania związku, w skład której weszli: pp. Darko, Zalewski, Zieliński, Terebiński, Sawicki, Wróblewski, Kirkus, Wezdecki, Gruszczyński, Ślusarczyk, Kuzela, Szubartowski, Matyni.

Z POWODU ROZPOCZĘCIA 5-GO ROKU SZKOLNEGO KURSÓW GRAFICZNYCH

W dniu 5-ym września 1909 r. otwarto Kursy Graficzne, a więc cztery już lata upływa od ich założenia. I ta sprawa, jak wogóle wszystkie sprawy, związane z postępem na polu drukarskim, traktowana jest przez ogół Drukarzy po macoszemu. Przez te cztery lata swego istnienia, Kursy nie spełniły tego, co spełnić mogłyby. Nie jest to winą kierowników Kursów, którzy, trzeba to przyznać, pracowali z zapalem i poświęceniem. Winę ponosi tu lekceważenie Kursów przez właścicieli drukarni, oraz kolegów i uczniów. „Wiad. Graf.” kilkakrotnie już zastanawiała się nad niczym niewytłumaczonym brakiem zainteresowania się Kursami, dążącemi do podniesienia zawodu graficznego, tak ze strony ogółu kolegów, jak również i pryncypałów, którzy swoją obojętnością dowiedli, że więcej chodzi im o interes własny, o podniesienie procentów od swych kapitałów, niż o podniesienie... sztuki graficznej.

Obojętność pryncypałów wpłynęła również i na naszych kolegów, którzy, widząc, że pryncypałowi chodzi głównie o to, by pracownik jaknajwięcej złożył, a nie bawił się w „arcydzieła”, obojętnie zachowują się względem Kursów. A uczniowie? Ci jeszcze nie mają pojęcia o doniosłości Kursów dla siebie, a że większość ich, werbowana z chłopców od posyłek, z elementarnym nieraz wykształceniem, o Kursach nawet nie myśli. Większość ich nietylko na Kursa, ale nawet do szkół niedzielno-rzemieślniczych nie chodzi, powiększając zastępy nieuków.

Coprawda jest to z korzyścią dla pryncypałów, którzy na braku znajomości fachu, na braku wiedzy wśród takich pracowników grubo zarabiają, wyzyskując ich niemożliwie. Wszak często spotykamy po zakładach „pracowników wykwalifikowanych”, zarabiających 25—35 rubli. Są nawet drukarnie, co tylko takich przyjmują, a usuwają więcej ceniących swą pracę.

Widząc więc, że na naszym braku wiedzy fachowej i ogólnej zarabiają nasi pryncypałowie, winniśmy się sami poczuwać do dopełniania jej, w miarę możliwości, a nadewszystko do napędzania uczniów do wiedzy, wykazując im całą grozę wyzysku, jakiemu ulec muszą z powodu swego niewykształcenia naukowego i zawodowego.

Na nas więc leży obowiązek zachęcania młodzieży do zapisywania się na Kursa Graficzne, do napędzania ich do wiedzy dla ich i naszego dobra, gdyż wykształcony fachowo i kulturalnie młody pracownik, zrozumie do czego dążyć winien, a uzdolniony fachowo nie da się wyzyskiwać.

ZE ZWIĄZKU LITOGRAFÓW

Zapisani zostali na członków Związku J. Róże-wicz, M. Kwiatkowski.

Zarząd Związku, w celu omówienia mającego wejść w życie ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków, postawił na porządek dzienny sprawę powyższą, na zebraniu przedstawicieli w dniu 19 sierpnia r. b., gdzie, wobec szczupłego grona kolegów omówiono ją w głównych zarysach łącznie z radcą prawnym. Postanowiono starać się, by kasy objęły wszystkich pracowników litograficznych, bez względu na liczbę zatrudnionych w danym zakładzie, oraz na następnych zebraniach omówić prawo u ubezpieczeniach bardziej szczegółowo, by zaznajomić z nim ogół kolegów.

Dyżurni w mies. wrześniu r. b.:

S. Goliński 4 go, Z. Bieryło 6 go, A. Sławski 11-go, Z. Czosnowski 13-go, J. Wójcik 18 go, H. Skłodowski 20 go, W. Szczyciński 25-go, B. Kuleszyński 27-go.

KRONIKA

Brak pracy. Obecnie w zakładach drukarskich w Warszawie widoczne jest zmniejszenie się pracy. Niektóre drukarnie oddalają po kilku pracowników, w innych znów sztukowi pracują tylko parę dni w tygodniu. Ostrzegamy kolegów z prowincji, by nie przyjeżdżali do Warszawy, gdyż mogą się narazić na wielkie straty.

Poświęcenie Schroniska w Otwocku a zarazem wycieczka drukarzy, z powodu niewykończenia na czas budynku, zostały odłożone na dwa tygodnie.

Wypadek przy pracy. W drukarni Kopytowskiego i S-ki, w dniu 30 sierpnia, zdarzył się wypadek. Maszyna zgmiotła rękę koledze Adamowi Pietrusiakowi. Wypadek miał miejsce z powodu przedwczesnego puszczenia maszyny w ruch. Jak zapewnijają, kol. P. niezupełnie utracił władzę w ręce.

W tymże zakładzie i w tymże dniu schwytano pomocnika na systematycznej kradzieży papieru.

Z drukarni p. f. Lewinson. Pisaliśmy już kilkakrotnie o różnego rodzaju zatargach właściciela tej drukarni, p. Eljaszowa, ze składaczami „Przeglądu Codziennego”. W ubiegłym tygodniu prawie wszyscy składacze polacy (6-ciu na 8-miu), zniechęceni ciągłymi targami z właścicielem, postanowili zakład ten opuścić i wymówili pracę na 2 tygodnie. Bezpośrednią przyczyną wymówienia są ciągłe targi o obcinanie dopłat cennikowych, faworyzowanie składaczy-żydów—za pomocą dyżurów, zaleganie z wypłatą, oraz wydalenie pracowników, upominających się o swe prawa. Poprzednio w ciągu pół roku opuściło ten zakład, lub zostało wydalonych 4-ch składaczy-polaków i jeden stereotypier.

Z Kursów Graficznych. Zarząd Kursów zawodowego kształcenia grafików, oddziału Muzeum Rzemiosł i sztuki stosowanej zawiadamia, że, nie będąc w możności rozpoczęcia wykładów w terminie właściwym, chcąc udostępnić swym uczniom jak i nowowstę-

pującym nieprzerwalność nauki, porozumiał się z Muzeum, gdzie do czasu urzędzenia się we własnym lokalu, rysunki dla drukarzy, litografów i introligatorów, prowadzone będą z uwzględnieniem ich potrzeb. Zapisy przyjmuje kancelaria Muzeum, Chmielna 52, codziennie, oprócz świąt, od g. 7 — 8 wieczór. Opłata rocznie rub. 12 i rub. 1 wpis. Lekcje rozpoczną się w dniu 6 b. m.

Strajki w introligatorniach żydowskich. W kilku introligatorniach żydowskich przed paru tygodniami pracownicy upomnieli się o podwyżkę i żądanie to poparli porzuceniem pracy. Przed paru dniami powrócili do pracy, zyskawszy następującą podwyżkę: zarabiający do 5 rubli — rubla tygodniowo, od 5 rb. do 8 rb. — 150%, ponad 8 rb. — 100%; prócz tego uzyskali zapłatę za święta w tygodniu, za czas strajku, a również skrócenie dnia pracy do 9-iu godzin. Nowe warunki pracy wprowadzono i w wielu innych introligatorniach, nieobjętych strajkiem.

Z Ostrołęki. Od czasu do czasu otrzymujemy różne próbki „arcydzieł“, wykonywanych w „świątyniach sztuki drukarskiej“ (czytaj kurnikach drukarskich). Poniżej podajemy, ku zbudowaniu kolegów, tekst „ogłoszenia“, wykonanego w zakładach p. Koralińskiego, w Ostrołęce:

„Donoszę do uwagi publiczności szanownej, że w Ostrołęce po ulicę Ławskiej w domu Szpira, założyłam „Pralnię Chemiczną“ dla mycia różnej bielizny oraz czyszczenia ubrania po bardzo miarnym cenam.

Roboty spełnią się doskonale i prętko,
Z szanowania

M. Zwierzchowska“

W Lublinie zaczął wychodzić nowy dziennik p. t. „Codzienny Kurjer Lubelski“. Jako redaktor i wydawca podpisuje nowe pismo dr. Mieczysław Biernacki.

Zaślubiny. Dnia 21 sierpnia 1913 roku o godzinie 10 rano w kościele parafjalnym św. Florjana w Chęcinach, odbył się ślub kolegi Wacława Lewandowskiego z panną Zofją Illukowicz.

Z ŁODZI.

„Fantazja“. Z drukarni „Rozwoju“ na miesiąc urlopu wyjechał pewien kolega tam pracujący, tak, że na jego miejsce zapotrzebowano zastępcę. Wobec dużej liczby bezkondycyjnych, pan „zarządzający“, były członek Stow., dał zastępcy tylko 12 rb., zamiast 14 na tydzień, kierując się „fantazją“, czy też „patrzcie co ja mogę“, bo tak, czy owak, to pan Czajewski na pewno takiej dyspozycji nie wydał.

Ze Stow. Druk. Łódzkich. Biuro pośrednictwa pracy zarejestrowało do dnia 15 sierpnia 19 składaczy i 4 maszynistów bez kondycji.

Ślub. Dnia 2 sierpnia, o godz. 8 wieczorem, w kościele św. Krzyża, został zawarty związek małżeński między kol. Aleksandrem Kubackim a panną Teodozją Pastuszyńską.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Otrzymałmśmy prenumeratę:

Pabjanice, Sarnowski rb. 3.15.

Sejny, Szepe rb. 2.25.

Łódź, Stasiak rb. 30.

Łomża, Bonarowski rb. 1.35.

Wilno, Leszowski rb. 4.65.

ZAKŁAD STOLARSKI K. TRZEBIECKI

Warszawa, ulica Rybaki N-r 14.

Przyjmuje wszelkie roboty stolarskie dla drukarni. Posiada
o o zawsze na składzie rygały, kaszty, zebrety i t. p. o o

Pracownia posilkuje się siłą elektryczną.

CENY UMIARKOWANE.

Stereotypownia i Gisernia M. Bieńkowskiego

WARSZAWA, UL. LESZNO 54, TEL. 287-18.

Wykonywa: Tytuły, Klisze do Gazet, Tła metalowe wszelkiego rodzaju i t. p. po cenach niskich.

Sprzedaje metal do stereotypowania i maszyn zecerskich. — Kupuje zużyte czcionki i platy.

INTROLIGATORNIA Z. MASŁOWSKI

Nowy-Świat 44, Telefon 149-24

Broszury — Oprawy zwykłe i ozdobne — Książki kantorowe — Kwitarjusze — Bloki — Teki — Specjalny dział klejenia Plakat, Planów, Map i Rysunków
Wyroby tylko w starannym wykonaniu

KRAJOWA FABRYKA FARB D^{-R} C. RATTNER

Zarząd w Warszawie: Chmielna 21, Tel. 34-68

FARBY: LITOGRAFICZNE I DUKARSKIE
masa walcowa, pokosty
Specjalność: farby dla chromolitogr.

WARUNKI PRENUMERATY: W Warszawie i na prowincji: rocznie rb. 1.80, półrocznie kop. 90, kwartalnie kop. 45, miesięcznie kop. 15. Zagranicą: rocznie 6 koron, 4.50 marek, 1.20 dolara; kwartalnie 1 koronę 50 halerzy, 1 markę 50 fenigów, 0.30 dolara.

OPŁATA ZA OGŁOSZENIA: za całą stronę rb. 32, pół strony — rb. 16, 1/4 strony — rb. 8, 1/8 strony — rb. 4, 1/16 strony — rb. 2, 1/32 strony — rb. 1.

Prenumeratę zamiejscową oraz przesyłki pieniężne należy przysyłać pod adresem: Antoni Burkot, Wilcza 45 mieszk. 25.